Nr. 260 Środa 12 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 2334.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

„Dalej idące środki".

Powiada przysłowie niemieckie: „Kto niema słuszności, ten najgłośniej krzyczy". Hr. Stürgkh chce to przysłowie zastosować w polityce: ponieważ wskutek jego winy nic w państwie się nie udaje, przeto zrzuca z siebie odpowiedzialność i kozłami ofiarnymi robi parlament i wogóle konstytucyę. Nie udała mu się ugoda w Czechach więc zawiesił tam konstytucyę krajową; nie udaje mu się doprowadzić do zgody w Galicyi, więc grozi rozwiązaniem sejmu i zawieszeniem autonomii; nie umie pokierować parlamentem, więc grozi odesłaniem go do domu, zastąpienie go paragrafem 14 i „dalej idącymi środkami".

Nie można w historyi austryackiej ostatnich lat 30 wyszukać ani jednego rządu, któryby po sunął był naprzód główną bolączkę austryacką: spory narodowościowe, ale żaden jeszcze rząd nie traktował tej sprawy tak lekko jak obecny; żaden jeszcze rząd nie zabagnił tej sprawy w tym stopniu co obecny i żaden poprzedni rząd nie był tak skorym do zrzucenia odpowiedzialności na innych, do podeptania najprymitywniejszych praw przyzwoitości politycznej, jak obecny.

Od maja do października znowu rząd czekał z założonemi rękami, jak sprawy się ułożą. Wbrew przyrzeczeniu nie zwołał we wrześniu parlamentu pod pozorem, że nie chce przeszkadzać rokowaniom w Galicyi; tymczasem rokowań nie prowadzono, a zaczęto je dopiero w październiku, gdy parlament już był zebrany. I teraz jeszcze rząd nie wyszedł ze swej rezerwy; poza zarysem projektu reformy wypracowanym przez namiestnika i poza jego przejażdżkami między Lwowem i Wiedniem rząd nie rozwinął żadnej akcyi i — co najważniejsza — nie użył żadnego ze stojących mu do dyspozycyi środków nacisku na oporne stronnictwa i frondujących biskupów, aby ich uczynić powolniejszymi w interesie — znowu powtarzamy — zarówno kraju jak i państwa.

Szlachcice i biskupi wytłómaczyli sobie to zachowanie się rządu w ten sposób, że wolno im bezkarnie po raz drugi rozbić zabiegi ugodowe i dzieła swego dopięli. Teraz rząd, po niewczasie, występuje z groźbami i to pod fałszywym adresem. Zamiast zastosować je wobec winnych, rzuca je na niewinnych, w pierwszym rzędzie na parlament, mimo, że ten na całą sprawę żadnego wpływu nie wywierał i wywrzeć nie był w stanie. Cóż bowiem mógł parlament zrobić, aby zmusić szlachtę podolską i biskupów do zgody? Nic absolutnie; przeciwnie — parlament cierpiał z powodu tej niezgody, gdyż Rusini na nim wywierali swą złość, w nim obstruowali za niepowodzenie w kraju!

Za ten brak winy ma odpokutować parlament, ma nastąpić usunięcie go i rządy § 14 jako uniwersalne „lekarstwo" na wszystkie niedomagania od Lwowa do Pragi. Rządowi nie wystarcza jednak ta groźba; posuwa on się do jeszcze dalszych, na razie bliżej nieokreślonych, których jednak domyśleć się można. Mówi się via Praga o środkach absolutystycznych, o środkach idących dalej niż zastosowanie § 14 i mówi się o takich środkach, które „raz na zawsze mają usunąć nieporządki w państwie". Nie można uwierzyć, aby tymi środkami było uniemożliwienie ludziom w rodzaju hr. Stürgkha dzierżenie władzy, gdyż zwykle ludzie tego pokroju uważają siebie za najmądrzejszych i najniezbędniejszych; należy wiec przypuszczać, że cios ma spaść w inną stronę, możliwie w tę, która zawsze była pewnym sferom solą w oku.

Niech spróbują...

Weźmy, jako najbliżej nas dotykającą sprawę galicyjską. Na wiosnę bieżącego roku, gdy zawarty został kompromis, który — jeżeli nie gruntownie i na stałe — to przynajmniej tymczasowo nadawał się do usunięcia bezpośredniego niebezpieczeństwa i dawał pole do budowania na tym fundamencie dalszego gmachu zgody w kraju. Kompromis ten miał w myśl reguł parlamentarnych wszelkie szanse powodzenia, gdyż oświadczyła się za nim większość sejmu, miał aprobatę rządu w osobie jego przedstawiciela, namiestnika Bobrzyńskiego. Znikoma mniejszość w sejmie i niereprezentująca nikogo poza sejmem garstka biskupów sprzeciwiła się kompromisowi, a rząd — co on zrobił dla uratowania swego dzieła, dla uspokojenia kraju granicznego, tak ważnego z racyi polityki zagranicznej? Rząd nic nie zrobił, a nawet nie próbował zrobić. Wola biskupów, dwóch książąt (Czartoryski i Sapieha), jednego hrabiego (Pinińskiego) i jednego szlachcica (Cieńskiego) okazała się silniejszą, aniżeli względy państwowe, dla których ochrony rząd przecież istnieje i kompromis został niewykonany.

Ile kursor caratu Kokowcew dostanie w Paryżu?

Jak wiadomo bawi w Paryżu premier rosyjski, p. Kokowcew. Pod tytułem: „Ile nas to będzie kosztowało?" występuje organ Jaurèsa „l'Humanité" przeciwko ciągłemu wysysaniu przez carat pieniędzy z Francyi.

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

30 (Ciąg dalszy).

— W jaki sposób?

— Poproszę doktora Bincego, by wystarał się dla ciebie o lepsze zajęcie.

— Czy mówił coś o tem?

— Nie, ale on jest dobry dla wszystkich. A wiesz przecież, że wszyscy bogaci ludzie chodzą do jego kościoła. Powiedział, że mnie potrzebuje, dlatego mogę go też o coś poprosić. Pójdę jutro do niego.

Nazajutrz przyjął dr Bince Emila słowami, że ma dla niego dobre wiadomości.

Emilowi serce radośniej zabiło.

Okazało się, że kościelny w St. Mathews był już stary i słaby, a że go nie chciano usunąć, więc postanowiono dodać mu kogoś do pomocy. Wynagrodzenie nie było wielkie, ale Emil będzie miał sposobność pomagać w kościele, a przez to będzie blisko swego dobroczyńcy. Łzy dziękczynne napełniły mu oczy, gdy tę wieść usłyszał, a głos wewnętrzny radował się w jego sercu: będę widywał miss Gladys!

— Panie doktorze i ja mam dobrą dla pana wiadomość — rzekł po chwili.

— Cóż takiego?

— Możność dopomożenia komuś.

— Ach!

— Myślę o małej Zosi Stedman — zaczął i opowiedział wszystko, co o niej i jej matce wiedział.

— Ale czego pan chce odemnie? — zapytał strapiony pastor.

— No, musimy jej pomóc, musimy wyszukać dla niej inną robotę, którąby jej nie zabijała.

— Ależ Emilu! Dużo jest ludzi w takiem samem położeniu, cóż ja mogę zrobić?

— Doktorze! Ona tego nie zniesie!

— Wiem i to jest okropne. Ale przecież nie mogę starać się o wszystkich.

— Ale ona umrze! Naprawdę, to ją zabija! A ona przez całe życie miała biedę. Pomyśl pan tylko, coby pan cierpiał, gdyby Elżunia musiała pracować w przędzalni!

— Zaprawdę, nie wiem — zaczął po chwili zaambarasowany kapłan.

— Będzie to dla pana łatwą rzeczą dla niej coś zrobić — przerwał Emil. — Bo proszę pana, przecież pan Wygant należy do pańskiego kościoła.

— A cóż to ma do rzeczy?

— Ona pracuje w fabryce pana Wyganta!

— Tak — rzekł powoli pastor — ale jednakże...

— Czy obawia się pan, że on niechętnie będzie o tem mówił?

— Hm.

Znów nastała pauza. Przerwała ją Elżunia, która przysłuchiwała się dotąd rozmowie w milczeniu.

— Tatusiu! — zawołała. — Czy nie możnaby zapytać o to miss Gladys?

Emil aż podskoczył.

— Tak, to byłoby najlepsze — rzekł, a po chwili namysłu dr Bince przyznał, że to dobry pomysł.

— Jutro pójdzie pan ze mną do kościoła, a gdy ją spotkamy, pomówimy z nią.

Siedział więc nazajutrz Emil w kościele w ławce rodziny Bince, drżący ze wzruszenia, a naprzeciw, w nawie siedziała miss Wygant, piękna w swym wiosennym kostyumie.

Dopiero po nabożeństwie spostrzegła swego wielbiciela, spotkawszy go przy wyjściu.

— O, Emil! — zawołała. — Tu pan teraz?

— Tak, miss Gladys, jestem tu w kościele zajęty.

— Naprawdę?

— Mam pomagać kościelnemu.

— I jest członkiem naszego kościoła — wtrąciła Elżunia — i proszę panią, niech mu pani pozwoli opowiedzieć sobie o Zofii.

— O Zofii?

— Jest to mała dziewczynka, która pracuje w przędzalni ojca pani. A jej rodzina jest bardzo biedna, a ona sama chora i Emil sądzi, że ona umrze.

— To smutne! — zawołała miss Gladys. — Niech mi pan to opowie, Emilu.

Emil opowiedział więc wszystko, co wiedział, a na ostatku powiedział także o podarunku gwiazdkowym i o portretach, które w swym pokoiku chowała. Oczywiście, wzruszyło to miss Gladys. (C. d. n.).

Francuska prasa burżuazyjna — jak konstatuje „Humanité“ — pełną jest biograficznych wzmianek, a raczej panegiryków na cześć przybysza. Mowa tam o świetnym stanie finansów rosyjskich, które tak poprawił słynny p. Kokowcew...

„Wszystko to — dodaje organ Jaurèsa — jest dość niepokojącem. Przypomina to epokę wielkich pożyczek; czyżby ów „wiek złoty“ miał powrócić?... Organy zaś świata finansowego, które słów nie marnotrawią, podają następującą lakoniczną wzmiankę: „P. Kokowcew ma poruszyć kwestyę pożyczek na koleje żelazne, gwarantowane przez państwo, jak również na nowe punkty strategiczne, których budowa uznaną została za potrzebną przez naczelników sztabów rosyjskiego i francuskiego w czasie pobytu generała Joffre'a w stolicy rosyjskiej“.

„L'Humanité“ przypomina dalej, iż od roku 1903 do 1913 na 16 pozycyj kolejowych wydobyła Rosya z zagranicy, czyli przeważnie z Francyi (choć obok Paryża emitowały owe pożyczki Bruksela i Amsterdam) wcale okrągłą sumę 1 miliarda 410 milionów 129 tysięcy franków.

W dniu 1 stycznia 1913 r. wynosiły długi rosyjskie ogółem 22 miliardy 389 milionów franków, z czego 14 do 15 miliardów tkwi we Francyi.

„P. Kokowcew — pisze „l'Humanité“ — uważa widocznie, że to zamało. Marzy o jakiemś nowem wyłudzeniu, skoro przybył porozumiewać się w sprawie kolei i nowych punktów strategicznych, uznanych i t. d.“ Wiadomem jest, iż przed paru laty Rosyanie wpadli byli dla dogodzenia Niemcom na pomysł usunięcia z pogranicza paru korpusów armii, które przewieźli na kresy sybirskie. Dziś ze strony francuskiej żądają budowy choćby kilku nowych linii kolejowych dla przyspieszenia mobilizacyi. Z całą chęcią odpowiada rząd rosyjski, pobudujemy wszystko, czego zapragniecie, bylebyście tylko nie skąpili pieniędzy. Oto dlaczego „nasz ukochany Kokowcew“ przybył do Francyi. Żąda nowego haraczu, którego wymaga car, aby w dalszym ciągu zapewniać nam poparcie militarne, którego wartość — a jest to sekret poliszynela — dość zbliżoną jest do zera“.

A teraz porównajmy te słowa z trwogą petersburskiego „Nowoje Wremia“, które lęka się, że może Kokowcewowi nie uda się naciągnąć banków francuskich na miliardowe sumy. Zabiera głos filar dziennika — Mieńszykow.

Stwierdza on „iż wojny współczesne prowadzone są na kredyt, i kto zdąży zawczasu zaciągnąć wielkie pożyczki po kursie korzystnym, ten uzyskuje ogromną przewagę wojenną. Zapytać się zatem wolno, jak u nas stoi sprawa z przygotowaniem zapasu złota“.

Tu Mieńszykow omawia artykuł prof. Migulina, wydrukowany w piśmie „Nowy Ekonomista“, przyczem bez ogródek daje do zrozumienia, że carat, pożyczając rzekomo na cele produktywne, na inwestycye, mające podnieść ekonomicznie państwo, może zużyć pieniądze... na zbrojenia.

Oto owa charakterystyczna próbka rozumowania Mieńszykowa: „Dla zrozumiałych względów szanowny autor (tj. Migulin) pisze nie o pożyczkach wojennych, ale o pożyczkach wogóle, specyalnie zaś — o pożyczkach kolejowych, ale z państwami dzieje się niekiedy to samo, co i z dłużnikami prywatnymi: pożyczy się na to, a wyda się na tamto“...

Tymczasem ów prof. Migulin twierdzi, że obecnie realizuje się we Francyi pożyczka nie paromiliardowa, lecz wynieść mająca „zaledwie“ 200 milionów rubli.

Zdenerwowany tem p. Mieńszykow pisze: „Przytoczę nadwyraz niepokojące wywody uczonego ekonomisty, których niepodobna pominąć milczeniem: „Zamiast Rosyi, na rynku francuskim zaciągają pożyczki: Austro-Węgry w wysokości 620 milionów franków, Bułgarya — 500 mil. fr., Turcya i Rumunia (ze współudziałem banków niemieckich) — 250 mil. fr., Serbia — 250 mil. fr., Chiny i Japonia — 500 mil. fr. itd. Zatem te dwa miliardy franków, które przygotowane były przez banki francuskie dla Rosyi, pójdą na poparcie naszych wrogów — Austryi, Chin, Japonii, Turcyi itd.“.

Wkońcu sam bohater wyprawy po złote runo — Kokowcew zapewnia w jednym z najpoczytniejszych dzienników politycznych w Paryżu — „Matinie“, iż przyjechał do Francyi w celach prywatnych, że przy okazyi konferował wprawdzie z reprezentantami rządu francuskiego o niektórych kwestyach politycznych, jednakże o żadnych pożyczkach nie było przy tem mowy...

„Matin“ jednak podaje w wątpliwość rzekomą bezinteresowność wizyty Kokowcewa i twierdzi, że petersburski turysta zaciągnął jednak pożyczkę na 500 milionów franków.

Bejlis uwolniony.

Kijów, 10 listopada.

Pytania przysięgłym.

Po mowach obrońców trybunał przedłożył przysięgłym dwa pytania:

1) Czy jest udowodnionem, że w fabryce cegielni żydowsko-chirurgicznego szpitala Andrzej Juszczyński, któremu zatkano usta, został raniony ostrem narzędziem na skroni, karku i szyi, przyczem żyły mózgowe, tętnice na lewej skroni i żyły na szyi zostały naruszone, co spowodowało silny upływ krwi. Gdy Juszczyński stracił już około pięciu szklanek krwi, ponownie tem samem narzędziem raniony został w płuca, wątrobę, prawą nerkę i serce, przyczem na serce wymierzono ostatnie pchnięcie? Czy wszystkie rany, razem 47, spowodowały katusze Juszczyńskiego, zupełny brak krwi w ciele i śmierć?

2) Czy jest udowodnione, że winnym jest objęty pierwszem pytaniem zbrodni oskarżony Bejlis, że za porozumieniem się z nieodkrytemi osobami z fanatyzmu religijnego porwał Juszczyńskiego w zamiarze pozbawienia go życia 25 marca 1911 r. na obszarze cegielni żydowsko-chirurgicznego szpitala, zarządzanego przez kupca Marka Zajcewa, gdzie za porozumieniem oskarżonego z niewykrytemi osobami zatkano mu usta i raniono ostrem narzędziem na skroni, karku i szyi, przyczem żyły mózgowe, tętnice na lewej skroni i żyły na szyi zostały naruszone, co spowodowało silny upływ krwi, a gdy Juszczyński stracił już około pięciu szklanek krwi, ponownie tem samem narzędziem raniono go w płuca, wątrobę, prawą nerkę i serce, przyczem na serce wymierzono ostatnie cięcie, przez co Juszczyński, straciwszy zupełnie krew w ciele, poniósł śmierć?

Walka o pytania.

Obrońca Zarudnyj sprzeciwia się brzmieniu pytań; prokurator i Zamysłowskij oświadczają się za temi pytaniami.

Trybunał uchwalił podtrzymać te pytania.

Werdykt.

Sędziowie udali się następnie na naradę, poczem ogłoszony został werdykt. Pierwsze pytanie przysięgli zatwierdzili, drugie zaprzeczyli.

Trybunał na podstawie tego werdyktu wydał wyrok **uwalniający Bejlisa.**

Zamach stanu w Chinach.

Jak donoszą z Pekinu do „Times“, prezydent Juanszykaj wydał trzy rozporządzenia, które właściwie są zamachem stanu.

W pierwszem pozbawia mandatów wszystkich senatorów i posłów opozycyjnej partyi Kuomingtang. Nowe wybory mają odbyć się natychmiast. Drugie rozporządzenie zawiera szczegóły dla przeprowadzenia pierwszego. Trzecie jest aktem bardzo długim (blisko 5000 chińskich znaków) i podaje powody zamachu stanu.

Mianowicie partya Kuomingtang ma być zawikłana w ostatnie powstanie chińskie. Podobno istnieje rozgałęziony spisek dla obalenia centralnego rządu. Juanszykaj twierdzi, że opozycya chciała doprowadzić do bankructwa państwa przez odrzucenie pożyczki pięciu mocarstw, i że chciała spowodować interwencyę Rosyi przez odrzucenie umowy, dotyczącej Mongolii. Jak donosi „Daily Telegraph“, imiennie są wyliczeni nietylko tacy wodzowie opozycyi, jak Sunjatsen, lecz także wiceprezydent senatu Chemingwang i inni.

Z 274 senatorów wyrzucono **130**, z 596 posłów Izby niższej wyrzucono **220**, razem **350**. Zarządzono rewizye w Szanghaju u szeregu kierowników opozycyi. Aresztowani członkowie opozycyi zostaną postawieni przed **sąd wojenny.** Dworce Pekinu są obsadzone policyą, aby „winnym“ uniemożliwić ucieczkę.

Jeszcze nie znamy wszystkich szczegółów tego zamachu stanu, przeprowadzonego przez starego lisa-prezydenta. Lecz z tego, co już wiemy, wystarczy, by należycie ocenić ten poprostu rozbójniczy napad na instytucye reprezentacyjne młodej rzeczypospolitej chińskiej. Wyrzucenie z parlamentu i aresztowanie setek posłów, połowy senatu i Izby niższej, jest jedyny w swoim rodzaju fakt, przed którym naturalnie w zupełności bledną takie fakta, jak aresztowanie socyalno demokratycznej frakcyi II. Dumy. Bezczelne powoływanie się na to, że opozycyjni posłowie nie chcieli głosować za pożyczką i traktatem mongolskim naturalnie w niczem nie usprawiedliwia całej tej dzikiej akcyi starego wiarołomcy. Nie darmo Sunjatsen i inni przedstawiciele szczerego demokratyzmu republikańskiego w Chinach żywili taką niechęć i podejrzliwość względem Juanszykaja.

Biedne Chiny zdają się stać przed nowemi starciami wewnętrznemi.

Na Bałkanie.

Rokowania turecko-greckie.

Ateny. Rumuński minister skarbu Take Jonescu zabawi tu jeszcze dla spraw turecko greckich. Sądzą, że przyjdzie do porozumienia w kilku punktach.

Konstantynopol. W kołach Porty słychać, że delegaci tureccy w Atenach donieśli Porcie, że minister Take Jonescu, który tu przybędzie dziś, przyjął na siebie zadanie pośrednika lub sędziego polubownego między Turcyą a Grecyą celem doprowadzenia do zgody w spornych punktach traktatu.

Budowa floty tureckiej.

Konstantynopol. Rada ministrów postanowiła podatek wojenny, zaprowadzony przed rokiem, utrzymać przez lat dziesięć. Dochody będą użyte na wzmocnienie floty.

Wypłata pensyi urzędnikom.

Konstantynopol. Minister skarbu z powodu święta „bajramu“ kazał wypłacić urzędnikom pensyę za czerwiec.

O ponowne zwołanie konferencyi ambasadorów.

Rzym. Nawiązując do artykułu „Temps“ o ponownem zebraniu londyńskiej konferencyi ambasadorów i uwadze, że uchwały pierwszej konferencyi mogłyby być zmienione, agencya Stefaniego stwierdza, że mocarstwa trójprzymierza nigdy nie dopuściłyby do tego, a szczególnie do zmiany postanowienia co do granic albańskich.

Wybory w Bułgaryi.

Sofia. Minister spraw zagranicznych Genadjew rozpoczął kampanię wyborczą wielką mową, wygłoszoną na zebraniu jego stronnictwa. Wyraził w niej ubolewanie, że, mimo jego rady nie zawarto pokoju w czasie rokowań o zawieszenie broni pod Czataldżą w chwili, gdy nietknięta jeszcze siła zbrojna Bułgaryi zniewoliłaby Serbię do poszanowania umowy, a Grecyę do umiarkowania żądań.

Albania królestwem.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że ks. Wied po powołaniu go na księcia albańskiego, ukoronuje się jako król Albanii.

Przegląd polityczny.

Sesya delegacyjna Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi, że wczorajsza wspólna Rada ministrów zajmowała się przygotowaniami do zwołanej na 18 b. m. do Wiednia sesyi delegacyjnej. Innych kwestyi nie poruszano,

Ta rada ministrów odbyła się pod przewodnictwem hr. Berchtolda. W obradach wzięli udział prezydenci ministrów Stürgkh i Tisza, ministrowie skarbu Biliński i Teleszky, kierownik

ministerstwa skarbu Engel, minister wojny Krobatin i komendant marynarki Haus. Omawiano sprawę zbliżającej się sesyi delegacyjnej i w sprawach już postanowionych powzięto pewne szczegółowe uchwały.

Jak „Zeit" donosi, exposé hr. Berchtolda będzie dość krótkie. Hr. Berchtold będzie starał dowieść, iż polityka monarchii w kwestyi bałkańskiej zakończyła się pozytywnymi wynikami w trzech kierunkach: 1) udało się utrzymać pokój, 2) wskutek akcyi austro-węgierskiej Serbię odsunięto od morza Adryatyckiego, 3) monarchia zamiar swój stworzenia samodzielnego księstwa albańskiego przeparła.

Przegląd społeczny.

Ubezpieczenia dla bezrobotnych w Bawaryi. Na skutek interpelacyi socyalnych demokratów oświadczył w sejmie bawarskim v Soden, że rząd gotów jest ofiarować kwotę 150.000 marek tym gminom, które zaprowadziły u siebie wsparcia dla bezrobotnych. Jest to pierwszy wypadek w Niemczech, że jedno z państw związkowych spieszy z pomocą bezrobotnym. W ten sposób do państw, które zaprowadziły już pomoc dla bezrobotnych (Anglii, Francyi, Danii, Norwegii, szeregu kantonów szwajcarskich), przyłączają się — pod parciem socyalnej demokracyi — Niemcy.

Tę sprawę podnieśli w Bawaryi socyalni demokraci już przed 5 laty i wiec gmin bawarskich, który obradował w r. 1909 w Monachium, przyznał, że jedyną racyonalną formą pomocy dla bezrobotnych jest system gandawski, polegający na dodatkach gminy do wsparć, wydawanych przez robotnicze związki zawodowe. Dalej wiec oświadczył, że obowiązkiem państwa jest ułatwić gminom to zadanie — przez wyasygnowanie połowy potrzebnej kwoty. Wkrótce po tym wiecu socyalni demokraci postawili w sejmie odpowiedni wniosek. Wniosek upadł. Obecnie, gdy bezrobocie znowu wzrosło, socyalni demokraci znowu wystąpili z wnioskiem — o wyasygnowanie 300 000 marek dla gmin. W odpowiedzi na to minister v Soden, jak wspomnieliśmy, zgodził się dać 150.000 marek.

Tak dzieje się w Bawaryi, w kraju ultra-klerykalnym. Klerykalny rząd daje setki tysięcy marek dla pomocy bezrobotnym. A u nas? U nas państwo ani halerza dla bezrobotnych nie daje. Nawet sama idea takiej pomocy wydałaby się naszym mężom stanu zdumiewającą!

Z TEATRU.

W 50 rocznicę zgonu Józefa Korzeniowskiego.

(h) Niezbyt głośno obchodzi Polska półwiekową rocznicę śmierci Józefa Korzeniowskiego, chociaż to jeden z najzasłużeńszych i najwybitniejszych pisarzów polskich. Przy całej swej, zbyt może wybujałej skłonności do obchodzenia jubileuszów, społeczeństwo polskie do tego właśnie jubileuszu odnosi się dość obojętnie. I nic dziwnego: bo w roku bojkotu żydów w Królestwie, w roku endeckich zachwytów dla ks. Pranajtysa i przechylenia się „postępowych antysemitów" ku wierze w mord rytualny, — bardzo nie w porę wypadł jubileusz autora „Żydów", który w tej sztuce, jednym z klasycznych utworów polskiej literatury dramatycznej, głosił idee humanitarne i propagował równouprawnienie żydów polskich. Dziś to „nie na czasie", „przestarzałe"... Jakże dalekimi są od tych pojęć „nowocześni Polacy" autoramentu Dmowskiego i Grabskiego, równie jak dzisiejsi „litwacy"!

Świecił więc pustkami teatr krakowski na przedstawieniu uroczystem pamięci Korzeniowskiego poświęconem. Nawet i burżuazya żydowska, zapełniająca zwykle wszystkie premiery, nie poczuła się do długu wdzięczności względem autora „Żydów" i nie przyszła; lubi ona bowiem tylko „das Allermodernste"...

A jednak Korzeniowski i jako powieściopisarz i jako autor dramatyczny nie należy jeszcze bynajmniej do archeologii literackiej. Z prawdziwą przyjemnością dziś jeszcze można czytać jego „Kollokacyę" lub „Tadeusza Bezimiennego" i przepędzić wieczór w teatrze na jego „Oknie na pierwszem piętrze" i „Piątym akcie", które to dwie sztuki wystawił teatr krakowski w pięćdziesiątą rocznicę jego zgonu.

Są to rzeczy dziś jeszcze żywe, dziś jeszcze nowoczesne liberalnością wyrażonych w nich poglądów na miłość i małżeństwo. Niema w nich dogmatycznej ciasnoty pojęć, niema szukania „winy" w tem, co ludzie arcyludzkie, jest bezwinna a tragiczna gra popędów ludzkich. O ile to wyżej stoi od niejednej dzisiejszej sztuki, osnutej na trójkącie małżeńskim! Znać, że te dramaty Korzeniowskiego zrodziły się w atmosferze nasiąkłej Szyllerem i Lessingiem, że powstały w czasie, kiedy w Królestwie Polskiem obowiązywała jeszcze ustawa dopuszczająca rozwodów w małżeństwach katolickich, tak zaciekle zwalczana wówczas przez biskupów polskich do spółki z carem Mikołajem I.

Dziś jeszcze silnie działają te dramaty Korzeniowskiego ze sceny, zwłaszcza „Okno na pierwszem piętrze", które i pod względem formy niewiele odbiega od wymagań naszej doby. Grana była ta sztuka doskonale przez p. Kosińskiego, który miał główną rolę, oraz przez p. Bednarzewską i pp. Mihułowicza, Siemaszkę i Miarczyńskiego.

W „Piątym akcie" więcej jest koturnu i melodramatu. Należało to trochę przyćmić grą, chcąc tę sztukę uratować dla teraźniejszości i nie czynić z niej curiosum archiwalnego. P. Jarszewska i pp. Stanisławski i Trzywdar tak też pojęli swoje zadanie i wiódł ich instynkt trafny. Natomiast p. Nowacki zbyt przystosowywał się „stylowo" do stylu sztuki; gra realistyczna, psychologicznie dobrze ujęta, byłaby większą oddała przysługę sztuce Korzeniowskiego.

Wystawa była bardzo staranna, stylowa i ładna. Przed przedstawieniem wygłosił prelekcyę p. Jerzy Żuławski.

KRONIKA.

Wtorek 11 listopada.

Nowiny krakowskie.

Wyzyskiwanie robotników przez magistrat. We czwartek 6 b. m. byli przechodnie ulicy Lubicz świadkami niezwykłej sceny, jaka się odbywała przy wypłacie robotników, zatrudnionych przy budowie nowej linii tramwajowej. Cała masa robo-

EMIL HAECKER.

Przed 40 laty.

Obrazek z początków ruchu socyalistycznego w Galicyi.

2

(Ciąg dalszy).

Wszyscy trzej wymienieni drukarze byli uczestnikami powstania z roku 1863. Antoni Mańkowski w pierwszej już młodości nasiąkł nastrojem rewolucyjnym. U jego ojca, który był rządcą dóbr, przechowywał się w roku 1845 emisaryusz rewolucyjny Julian Goslar, uczeń i gorący zwolennik Edwarda Dembowskiego, jeden z głównych agitatorów ruchu rewolucyjnego z roku 1846. Goslar uczył wówczas małego Antoniego Mańkowskiego, który później widział się jeszcze w roku 1848 ze swym nauczycielem wypuszczonym właśnie z więzienia. Bohaterska postać Goslara, powieszonego w r. 1852, wryła się na całe życie w duszę Mańkowskiego, który też później w czterdziestą rocznicę zdarzeń 1846 roku opublikował w lwowskim postępowym dwutygodniku literackim „Ruch" wspomnienie o Goslarze. Mańkowski stał się z czasem jednym z najwybitniejszych działaczy partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi, przewodniczył w jej komitecie lwowskim i na jej kongresach. Była to piękna postać, charakter nieskazitelny, umysł jasny, silna indywidualność. Józef Daniluk, Rusin spolonizowany, stał się później wydawcą „Pracy", pierwszego polskiego robotniczego pisma socyalistycznego, które wydawał przez kilkanaście lat, skupiając około siebie konspiracyę socyalistyczną w kraju. Gdy jednak ruch socyalistyczny w Galicyi z konspiracyi przeobraził się w nowoczesną, jawną, masową partyę robotniczą, Daniluk nie umiał się już przystosować do nowych warunków. Szczęsny Bednarski przetłómaczył z niemieckiego wiedeńską broszurę socyalistyczną „Was wollen, was sollen die Arbeiter" i wydał ją w r. 1873 we Lwowie p. t. „Głosy robotników" z własnym dodatkiem zastosowanym do spraw galicyjskich. Był to oryginał o silnym temperamencie, lecz umyśle chaotycznym. Później, gdy stał się właścicielem drukarni, oddalił się od przekonań socyalistycznych i w broszurach krytykował socyalną demokracyę i organizacyę drukarzy, które poszły innymi torami, niż te, jakie on w swej głowie wymyślił.

Od początku 1872 r. zaczęli drukarze lwowscy wydawać własny organ zawodowy p. t. „Czcionka". Było to pierwsze polskie pismo robotnicze. „Czcionka" istniała do roku 1878; wychodziła przez pierwsze pół roku jako dwutygodnik, potem jako tygodnik, od kwietnia zaś 1874 roku trzy razy na miesiąc. Z początku redagował ją Szczęsny Bednarski, ale już od Nr. 3 objął redakcyę Leon Zubalewicz, który pozostał redaktorem „Czcionki" do marca 1874 r.

Zubalewicz był zecerem w drukarni F. M. Poremby, gdzie się „Czcionka" drukowała. Ale od Nowego Roku 1873 objął posadę dyrektora założonej właśnie przez Józefa Rogosza drukarni „Dziennika Polskiego", do której też przeniósł „Czcionkę". Stanowisko dyrektora drukarni wpłynęło niewątpliwie na poglądy Zubalewicza, co odbiło się też na kierunku „Czcionki". W roczniku pierwszym miała ona charakter bardziej klasowy niż w drugim. I tak odrazu w pierwszym numerze „Czcionka" uczyniła zastrzeżenia przeciw odłączeniu się polskich drukarzy w Poznaniu od organizacyi zawodowej drukarzy niemieckich; później znów w ciągu roku 1872 podała w przychylnym tonie sprawozdanie z V. zjazdu drukarzy Austro-Węgier, odbytego w Bernie morawskiem. Natomiast w roku 1873 przed VI. zjazdem drukarzy Austro-Węgier, na którym miano założyć związek zawodowy drukarzy, obejmujący całą Austryę, „Czcionka" namiętnie wystąpiła przeciw temu wnioskowi, strasząc, że w takim związku drukarze polscy byliby majoryzowani i teroryzowani. Nie szło tu tylko o różnicę w poglądzie na formę organizacyi; sprzeczność była bardziej zasadnicza. Zubalewicz argumentował odrębnością narodową i odmiennością stosunków ekonomicznych Galicyi i w Nr. 20 „Czcionki" z roku 1873 pisał w tej kwestyi:

„Ostrze owego strasznego miecza, t. j. wpływu internacyonału, na szczęście jeszcze nas nie dosięga, a dojrzałość kwestyi socyalistycznej, spowodowanej na Zachodzie przewagą kapitału, wskutek odmiennych naszych stosunków krajowych, jest tu zaledwie w perspektywie".

Prawdą było, że dojrzałość ekonomiczna Galicyi do wytworzenia socyalistycznego ruchu robotniczego była wówczas dopiero w perspekty-

tników podniosła protest przeciw wypłacającemu z tego powodu, iż im pieniędzy brakowało. Jednego starego robotnika kazał wypłacający aresztować za to, że biedak upominał się o swoje pieniądze. Rozgoryczenie było słuszne, bo wielu z robotników zamiast po 15 K otrzymało tylko po 4—8 K. Zapytujemy, kto zawinił, czy może magistrat umyślnie w tem ciężkiem położeniu korzysta z tego, że robotników ma dość i nie wypłaca robotnikowi całego zarobku? Padły bowiem słowa przy wypłacie: „Komu za mało tego, co dostał, niech się wynosi!“ Obowiązkiem gminy jest przyjść z pomocą bezrobotnym, a magistrat chce na bezrobotnych zrobić interes. Wzywamy czynniki magistrackie, aby tą sprawą się zajęły i resztującą kwotę robotnikom wypłacić kazały, a zarazem, by pouczyły wypłacających, aby byli wobec robotników grzeczniejsi.

Po ucieczce Schenkera. Dyrektorzy banczku przy ulicy Grodzkiej złożyli w sądzie karnym trzy książeczki miejskiej Kasy oszczędności oraz gotówkę na kwotę 18 000 K. Kwota ta użytą będzie na zaspokojenie pretensyj tych, którzy w banczku ulokowali swoje oszczędności. Wypłata nastąpi po ustaleniu przez znawców wysokości zdefraudowanych kwot. Aresztowany dyrektor Molkner przebywa nadal w areszcie śledczym. Po Schenkerze wszelki ślad zaginął.

Przebity bagnetem został w poniedziałek nad ranem 26-letni robotnik Józef Kamiński. Napadli nań żołnierze i jeden z nich w czasie bójki ugodził go bagnem. Kamiński ranny jest ciężko w piersi.

Handlarza żywym towarem przytrzymała wczoraj policya na dworcu krakowskim. Jest nim Wincenty Grzywak, który wiózł do Brazylii dwie młode dziewczęta.

Rura wodociągowa pękła wczoraj przed południem w piwnicach przy ul Sebastyana pod L. 16, zalewając je na 30 cm. Straż pożarna pracowała godzinę, zanim wypompowano wodę z piwnic.

Policya w P. T. E. Na polecenie sądu lwowskiego policya przeprowadziła wczoraj rewizyę w biurach Polskiego Tow. Emigracyjnego. Zabrano materyał, dotyczący ruchu emigracyjnego.

Cztery specyalne pociągi robotnicze przejeżdżają codziennie przez Kraków, wioząc robotników, powracających z prac sezonowych z Czech i Prus.

Zakończenie demonstracyjnego strejku w Akademii sztuk pięknych uchwaliła młodzież wczoraj na wiecu, odbytym wieczorem w gmachu Akademii. Uchwalono rezolucyę w sprawie obsadzenia katedry malarstwa, docentury chemii malarskiej i budowy nowego gmachu. Rezolucyę przedłoży młodzież rektorowi.

Eleganckie oszustki aresztowała policya krakowska, a mianowicie: Maryę Wernerową i Helenę Śliwińską z Zakopanego. Jedna z nich przedstawiała się jako córka zarządcy dóbr, druga zaś jako właścicielka realności. Aresztowano je pod zarzutem dokonania kilku oszustw.

Włamanie. Do sklepu p. Rittera przy ul. Mickiewicza dokonano włamania. Sprawcy skradli gotówką 800 K i biżuteryę wartości 300 K.

Odczyt. Staraniem dyrekcyi odbędzie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (Franciszkańska l. 4) dnia 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem odczyt p. Antoniego Buszka, artysty-malarza, „O szkole i technikach malarstwa ściennego w średniowieczu“. Prelegent ma zamiar na podstawie ówczesnych traktatów przedstawić, jak się wtedy odbywało nauczanie malarstwa ściennego. Odczyt ten ze względu na praktyczne opracowanie tematu, zainteresować powinien przedewszystkiem ludzi, zajmujących się bądź to teoretycznie, bądź też praktycznie techniką malarstwa. Wstęp na odczyt jest bezpłatny.

Wycieczka na wystawę pamiątek po Józefie Poniatowskim odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego w niedzielę 16 b. m. Punkt zborny o godz. 9 45 rano w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p). Objaśnień udzieli p. A. Wyleżyńska. Wstęp 20 h.

Nowy lokal Hawełki. Firma Hawełka przenosi się do nowego lokalu w pałacu Spiskim, nabytym przez firmę i odpowiednio przebudowym kosztem wielu setek tysięcy koron. Nowy lokal, obszerny i wygodny, posiada obecnie szereg bardzo ciekawych urządzeń. Zwracają np. uwagę obszerne piwnice i spiżarnie, ochładzane przy pomocy aparatów elektrycznych, bez pomocy lodu; dalej — elektryczny aparat dla mycia szkła i porcelany; aparaty dla piwa, różne maszyny kuchenne itd. Zwraca uwagę także nowy system wentylacyi z exhaustorem na piętrze o sile jednego konia. Lokal posiada szereg wykwintnych gabinetów, wśród których wymienimy stylowy gabinet myśliwski z obrazami Fałata, oraz większą salę bankietową (także dla zabaw itp.). ozdobioną ściennemi malowidłami Tetmajera. Wszystkie roboty zostały wykonane siłami miejscowemi. Budową kierowali architekci pp. Wojtyczko i Wyczyński.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Środowe przedstawienie „Księcia Józefa“ p. Michaliny Mossoczowej wraz z pięknym obrazem Matejkowskim „Kazanie Skargi“ daje teatr specyalnie dla młodzieży po cenach popularnych. Próby z dramatu Roberta Bracco „Majaki“ są w pełnym toku. Interesująca ta sztuka przedstawia we wszystkich rolach tak piękne zadanie, że artyści, grający w niej, studyują je z zapałem, pragnąc z nich wydobyć wszystkie piękności dzieła. Kreacye najwybitniejsze przypadły w udziale p. Solskiej i p. Adwentowiczowi. W próbach jest również krotochwila Hennequina i Vebera „Pani prezesowa“, w której p. Czaplińska gra rolę tytułową.

Z konserwatoryum. I. wieczór muzyczny uczniów Konserwatoryum odbędzie się pod kierunkiem dyr. dra Żeleńskiego we środę 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali prób. Program składa się z kwartetu Haydna, koncertów skrzypcowych Spohra i Viottiego, preludyum i fugi D dur Bacha D'Alberta; ponadto uczenice prof. Ludwiga od śpiewają wyjątki z oper („Faust“, „Wesele Figara“) i pieśń Scarlottiego „Violette“.

Wiec akademicki odbędzie się we środę o godz. 7 wieczorem na uniwersytecie (sala Kopernika) z porządkiem dziennym: Wybór sądu ogólno-akademickiego dla spraw bojkotowych.

Aresztowanie podpalacza. Pod zarzutem podpalenia aresztowano 29 letniego Roberta Arendarczyka z Jerdanowa, który się zwierzył przed swoim znajomym, iż podpalił w Jordanowie dom swego szwagra Mrugacza, wskutek czego spłonęło kilkanaście domów.

Śmiertelny skok z II. piętra. Trzydziestodwuletnia Jadwiga Nartowska, żona lekarza, rzuciła się wczoraj po południu z okna II. piętra swego mieszkania przy placu Szczepańskim 2 na bruk uliczny. Nieszczęśliwa zmarła natychmiast wskutek pęknięcia czaszki. Pogotowie stwierdziło już tylko śmierć. P. Nartowska, pochodząca z rodziny Łączyńskich, córka emerytowanego kontrolora pocztowego, dopiero przed czterema miesiącami wyszła zamąż, za wdowca, „radcę cesarskiego“ dra Nartowskiego.

Straszne jej samobójstwo wywołało w mieście wielkie wrażenie.

Naoczni świadkowie tego okropnego samobójstwa, dokonanego w biały dzień, koło godz. 2 po południu, na jednej z najludniejszych ulic miasta, opowiadają nam, że gdy spadła na bruk, zajęli się ratowaniem przechodnie, oraz p. Wolnowa, żona właściciela kamienicy, w której Nartowscy mieszkają. Wszystko jednak było nadaremne: nieszczęsna już nie żyła. Gdy przybyło pogotowie ratunkowe, wtedy i mąż zeszedł z mieszkania na ulicę. Zalane krwią zwłoki przedstawiały okropny widok.

Od jednego z naszych przyjaciół otrzymujemy następujące pismo:

Głęboko wstrząśnięty — pod świeżem wrażeniem — piszę tych słów kilka.

Pannę Łączyńską znałem jeszcze jako dziecko. I ja byłem wtedy dzieckiem. Mieszkaliśmy w jednym domu w Tarnowie. Ojciec jej, wdowiec, grywał codziennie w szachy z moją matką, a my dzieci, obie Łączyńskie i ja, bawiliśmy się razem. Już wtedy Jadzia Łączyńska objawiała niepospolite zalety serca i umysłu. Wyrosła też na pannę inteligentną, szlachetną i dobrze wychowaną. Ale jakoś nie powiodło się jej z zamęściem. Starsza siostra wyszła zamąż, a ona, mimo niezwykłej urody, pozostała panną do 32 roku życia.

Wprawdzie życie oddawna nas rozdzieliło, ale łatwo wyobrażam sobie, jak doszło do skutku jej małżeństwo z drem Nartowskim; wszak wiemy wszyscy dobrze, jak powstają takie „małżeństwa z rozsądku“... Panna wprawdzie piękna, nie wyglądająca nawet na lat 24, ale w rzeczywistości znacznie starsza — zewsząd słyszy, że nie czas już przebierać, że lepszy jakikolwiek mąż, niż staropanieństwo, że małżeństwo, choćby z podstarzałym wdowcem, daje „szczęście“, że ów łysy i kulawy wdowiec ma „pozycyę“ i może jej „zabezpieczyć byt“, że to człowiek „wybitny“, nie byle co, lecz nawet „polityk“, wszak prowadził strejk gazowy i był biskupio-wszechpolskim kandydatem przy wyborach sejmowych — — no i panna, choć inteligentna, ale życiowo niedoświadczona, dała się skłonić...

W lecie tego roku odbył się ślub.

I po czterech miesiącach tego „szczęścia“ małżeńskiego nie widziała już przed sobą innej drogi wyzwolenia, jak skok w wieczność...

Straszną musiała być ta czteromiesięczna tragedya, która zniszczyła ten piękny kwiat!

Przed paru dniami spotkałem się z nią na ulicy. Gdym się jej kłaniał, zdawało mi się, że ona ma ochotę do mnie przystąpić i coś mi powiedzieć; zawahała się jednak, a i ja nie śmiałem przystąpić — zbyt długa dzieliła nas rozłąka. — W spojrzeniu jej malował się niewysłowiony smutek i jakaś niema prośba. Dziś rozumiem to jej spojrzenie, którego do śmierci nie zapomnę. Nie przestanę sobie też nigdy wyrzucać, żem wtedy jej nie zagadnął: możebym znalazł był jakieś rozsądne słowo pociechy i otuchy dla niej.

Nieszczęsna kobieta! Biedny jej ojciec!

Skok z drugiego piętra na ulicę — daje miarę piekła, przez jakie to piękne i czyste serce przejść musiało. O, ty święta instytucyo nierozerwalnego małżeństwa — jakie hekatomby ofiar ty nieustannie pochłaniasz!... *H.*

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: dr Kazimierz Rouppert: „Szata roślinna Polski“.

We środę o godz. 7 wieczorem: Władysław Studnicki: „Stosunki ziem polskich“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Igrzysko“.
Środa: „Książę Józef“ i „Kazanie Skargi“.
Czwartek: „Okno na I. piętrze“ i „Piąty akt“.
Piątek: „Szkoła feministek“.
Sobota: „Majaki“ (Fantasmi), sztuka w 4 aktach Roberta Bracco, przekład M. Szukiewicza.
Niedziela po południu: „Walka“.

---

wie; wprawdzie bezsensowny frazes o strasznym mieczu internacyonału położyć należy wyłącznie na rachunek Zubalewicza, byłego wachmistrza żandarmeryi; ale jeszcze i w trzydzieści lat później lokalny patryotyzm lwowski, reprezentujący zacofane drobnomieszczańskie stosunki ekonomiczne Lwowa, opierał się w różnych stowarzyszeniach zawodowych lwowskich wprowadzeniu jednolitej organizacyi centralnej.

Coprawda, w r. 1873 drukarze wiedeńscy proponowali centralizacyę przesadną; nawet wszystkie drukarnie związkowe w całem państwie miały wedle ich wniosku podlegać centralnemu zarządowi mającego się założyć związku drukarzy. Zubalewicz jednak nie zadowolnił się zwalczaniem tej przesady, lecz zwalczał wszelką myśl scentralizowania organizacyj drukarskich. Na VI. zjazd drukarzy, który pierwotnie zwołany na Zielone Święta do Gracu i zakazany przez namiestnictwo styryjskie, odbył się w dniach 1 i 2 listopada 1873 w Wiedniu, pojechał Zubalewicz na własny koszt jako delegat drukarzy lwowskich. Pierwszy raz był delegat polski na austryackim zjeździe drukarskim. Był on też jedynym delegatem polskim na tym zjeździe i on jeden tylko przemawiał tam i głosował przeciw scentralizowaniu organizacyi i cennika drukarskiego. To też na tym zjeździe doszło jedynie do skutku założenie związku niemieckich drukarzy w Austryi. W Galicyi pozostały po dawnemu miejscowe stowarzyszenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niedziela wieczór: „Pani prezesowa“ (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera.

Poniedziałek: „Majski“.

Nowiny lwowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7·30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

W sali Stowarzyszenia metalowców (ul. Ormiańska 15, I. p) we środę o godz. 7½ wieczorem wykład F. Kohna: „Wierzenia religijne człowieka pierwotnego“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa po południu: „Pietro Caruso“ i „Sędziowie“.

Środa wieczór: Koncert D'Alberta.

Czwartek: „Prymas cyganów“.

Piątek: „Prawdziwa miłość“, komedya w 3 aktach R. Bracco (nowość).

Z kraju.

Droga automobilowa na Węgry. Sekcya samochodowa Związku turystycznego donosi, że uczęszczana silnie przez samochody droga węgierska między Jaworzyną a Barlangliget, prowadząca od gościńca krajowego Zakopane-Morskie Oko w kierunku na Bialskie Groty, znajduje się oddawna w zaniedbanym stanie. Z inicyatywy sekcyi samochodowej zajął się sprawą tą węgierski „Királyi Magyar Automobil Club“ i wyjednał u rządu węgierskiego gruntowną naprawę tej drogi, leżącej na jednym z pięknych szlaków wycieczkowych pomiędzy naszym krajem a północnemi Węgrami.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa Ronikiera. Liczba świadków w sprawie B. hr. Ronikiera zaokrągliła się do 200. Dotychczas było wezwanych ich 199, ale w tych dniach Izba na wniosek prokuratora postanowiła wezwać jeszcze jednego świadka w osobie Berty Suder. Jest to bona, Niemka, która, przybywszy do Warszawy na wiosnę 1910 r. w celu poszukiwania posady, mieszkała w pokojach umeblowanych Zawadzkiego wraz ze swoją rodaczką. W d. 12 maja 1910, tj. w dniu morderstwa, popełnionego na osobie Chrzanowskiego, wychodząc z domu Nr 112 przy ulicy Marszałkowskiej około godz. 2.30 po południu, widziała ona w bramie tegoż domu wchodzącego tam młodzieńca, z rysopisu zupełnie podobnego do Stanisława Chrzanowskiego, w towarzystwie innego mężczyzny, znacznie od niego wyższego. Berta Suder zeznawała pierwotnie i w policyi i przed sędzią śledczym; następnie jednak wyjechała z Warszawy za granicę i wobec braku jej adresu nie doręczono jej wezwania sądowego ani do pierwszej instancyi, ani do Izby sądowej, wskutek czego musiano poprzestać na odczytaniu jej zeznania, złożonego przed sędzią śledczym. — Gdy urząd prokuratorski otrzymał świeżą wiadomość, że Berta Suder jest obecnie w Berlinie, wniósł prośbę o jej wezwanie. Izba sądowa niezwłocznie uwzględniła tę prośbę i awizacyę dla Berty Suder wysłano do Berlina.

Z sali sądowej.

O niedudałe włamanie do handlu w pałacu „Spiskim“

Kraków, 11 listopada.

Przed przysięgłymi rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 24 letniemu Józefowi i 18 letniemu Stanisławowi Radlickim, rodem z Suchej, obwinionym o usiłowane włamanie i nakłanianie do włamania.

Dnia 29 lipca b. r. przybyli obaj oskażeni — bracia — z Brukseli do Krakowa, mając zamiar obrabować kasę w sklepie p. Grossego w pałacu „Spiskim“. Plan podał Stanisław Radelicki, który był poprzednio zatrudniony jako praktykant u p. Grossego. Wydalono go jednak ze sklepu za drobne kradzieże, jakich się dopuścił. Po przybyciu do Krakowa, bracia Radeliccy usiłowali nakłonić portyera Nawrota, aby po dokonanej zbrodni bramą wypuścił ich w nocy na ulicę. Ofiarowali mu za to 2000 koron. Termin włamania wyznaczyli na noc z 30 na 31 lipca. Nawrot pozornie zgodził się na propozycyę Radelickich, w rzeczywistości zaś zawiadomił o niej policyę. Gdy Radeliccy wieczorem 30 lipca zbliżali się do pałacu „Spiskiego“, spotkali policyę, która ich aresztowała w pobliżu pałacu pod „Baranami“. Odebrano im wówczas znakomite materyały, sporządzone do włamania.

Wyrok zapadnie po południu.

P. Dach w obronie czci.

W sądzie powiatowym karnym toczyła się dziś przed południem rozprawa przeciw p. Hugonowi Ripperowi, tutejszemu przemysłowcowi, o obrazę czci. Jako oskarżyciel jawił się p. Dach, urzędnik magistratu, znana hyena wyborcza. P. Dach administrował kamienicą w Rynku głównym, której właścicielem był p. Ripper. Przy rachunku okazał się brak znacznej kwoty, wobec czego p. Ripper wystąpił z odpowiednią pretensyą. Tem wystąpieniem p. Dach się obraził...

Podczas przesłuchania obwiniony oświadczył, że na poczynione p. Dachowi zarzuty przeprowadzi dowód prawdy.

Świadek p. Darowski, urzędnik Kasy oszczędności, zeznał, że gdyby p. Ripper, po przedłożeniu przez oskarżyciela księgi kasowej z administracyi kamienicą, przyjął był rachunki do wiadomości, poniósłby niewątpliwie znaczą szkodę.

Tak administruje Dach...

Rozprawę odroczono celem przesłuchania nowych świadków, postawionych przez p. Rippera.

Po rozbiciu rokowań o reformę sejmową.

Lwów, 11 listopada.

Nowe rokowania.

Wczoraj namiestnik konferował z przywódcami reakcyi, oraz z arcybiskupami Szeptyckim i Theodorowiczem, a osobno z prezesem klubu ukraińskiego K. Lewickim. Jak słychać, przeciwnicy reformy nie chcą uczynić dalszych ustępstw, mimo to namiestnik nie traci nadziei, że uda mu się rokowania na nowo zawiązać. Poseł Lewicki miał przyrzec namiestnikowi, że Rusini wstrzymają się z rozpoczęciem obstrukcyi technicznej w parlamencie, dopóki namiestnik nie przyjedzie do Wiednia, dokąd dziś wieczór wyjeżdża.

Konferencya u hr. Stürgkha.

Wiedeń, 10 listopada.

Na środę zaprosił hr. Stürgkh przywódców stronnictw sprzeciwiających się reformie na konferencyę. Na wyniki tej konferencyi zapatrują się sceptycznie.

W kołach parlamentarnych głoszą, że na wypadek ostatecznego rozbicia się rokowań nastąpi **rozwiązanie sejmu.** O narzuceniu reformy i o ustanowieniu komisyi administracyjnej na razie **niema mowy.** W tym duchu ma na najbliższem posiedzeniu Koła zapaść uchwała.

Nowe rokowania.

„Poln. Nachrichten“ donoszą, że członkowie stronnictw antyblokowych mają na środowej konferencyi sformułować swoje maksymalne koncesye, poczem okaże się, czy dalsze rokowania są możliwe. Jeżeli warunki antybloku na dadzą się do dyskusyi, to stronnictwa blokowe zażądają pisemnego ułożenia tych punktów. Co się tyczy wiadomości, jakoby stronnictwa blokowe upoważniły namiestnika, aby w ich imieniu pertraktował ze stronnictwami antybloku, oświadczają „Poln. Nachrichten“ na podstawie upoważnienia ze strony polskiej partyi ludowej, że przynajmniej, o ile się to tyczy tej partyi, wiadomość ta jest nieprawdziwa.

TELEGRAMY

z dnia 11 listopada.

Strajk pocztowców w Anglii.

Londyn. Zgromadzenie urzędników pocztowych odrzuciło w rezolucyi sprawozdanie urzędowe o położeniu urzędników pocztowych. Przewodniczący zapowiedział **na święta strajk,** gdyby czwartkowe konferencye z rządem nie doprowadziły do rezultatu.

Demonstracye w Alzacyi.

Zabern (Alzacya). Z powodu obrazy Alzatczyków przez porucznika i podoficera podczas musztry rekrutów, powstało wśród ludności wzburzenie. W sobotę wieczór odbyły się demonstracye przed kasynem oficerskiem. W niedzielę po południu przed domem owego porucznika zgromadził się tłum i zaczął czynić pogróżki. Wieczór ponownie przyszło do demonstracyj, wobec których policya i żandarmerya okazały się bezsilne. Sprowadzono straż pożarną, a gdy jej interwencya okazała się bezskuteczna, albowiem wśże sikawek tłum poprzecinał, zawezwano pomocy wojska. Po kilku aresztowaniach tłum ustąpił. Podoficera, który dopuścił się obrazy, poznano w tłumie, wciągnięto w ciemną uliczkę i znieważono czynnie w sposób, który nie da się przedstawić. Na razie żołnierzom zakazano chodzić do restauracyj.

Zamach na generał-gubernatora.

Batawia. W piątek dokonał niejaki Dawid, Holandczyk, zamachu na generał gubernatora w jego pałacu. Zamach się nie udał. Adjutant gubernatora został ranny w wątrobę. Nadbiegła straż i zastrzeliła Dawida.

Rozruchy w Hiszpanii.

Barcelona. Z powodu wyborów przyszło do starć w Badalonie i Horta. W ulicach strzelano. Cztery osoby aresztowano.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

Nowy Jork. Huerta wobec przedstawiciela „Timesa“ omówił swoją politykę w następujący sposób: „Ustawa zakazuje mi wdawać się w rokowania z rewolucyonistami. Rozstrzygnięcie, kto będzie prezydentem, leży wyłącznie w rękach kongresu. Złożenie prezydentury może tylko nastąpić w ręce godne, a niema nikogo, dla kogoby to uczynić można“.

NADESŁANE.

Jakób Epstein

zmarł dnia 9 listopada 1913 r. w 40 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z dworca kolei Północnej w Krakowie nastąpi we środę 12 b. m. o godzinie 3 po południu.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu“: Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396.
Telefon administracyi 2314.
Redakcya na I-szem piętrze.
Administracya na parterze.

Wnioski
polskich posłów socyalno-demokratycznych.

XII.

Wniosek posła Moraczewskiego i tow. w sprawie rychłego przedłożenia ustawy o budowie kolei lokalnych.

Austryacka sieć kolejowa o długości 22 771 km. nie odpowiada potrzebom ludności, przemysłu, handlu i rolnictwa. W szczególności sieć kolei lokalnych jest za mało rozwiniętą, a przyrost kolei lokalnych nie dotrzymuje kroku rosnącym potrzebom komunikacyjnym państwa. Po otwarciu drugiego połączenia kolejowego między Wiedniem a Tryestem ograniczono bardzo budowę nowych kolei lokalnych. W latach 1895 do 1899 wynosi roczny przyrost kolei w Austryi 2·9%, w latach 1900 do 1904 tylko 1·4%, a w latach 1905 do 1912 ledwie 1·3%, mimo że w tym czasie przeprowadzono budowę wielkiej linii kolejowej Wiedeń Tryest. Nic dziwnego, że ludność koniecznie żąda budowy kolei lokalnych, że wszystkie stronnictwa Izby posłów żądają od rządu przedłożenia odpowiedniego projektu. Rząd zapowiedział wprawdzie wniesienie takiego projektu, ba przedłożył nawet zasady i klucz rozdziału budowy kolei lokalnych między poszczególne kraje koronne, ale przez to odwlókł tylko wniesienie projektu do Izby posłów. Reprezentanci każdego kraju oświadczyli, że z proponowanego klucza nie są zadowoleni; wdrożono nieskończenie długie, bez rezultatu rokowania, a tymczasem ludność czeka niecierpliwie na rozpoczęcie budowy.

Przez to sztuczne odwleczenie budowy nie przedłożył dotąd rząd Izbie posłów projektu, przez co Galicya ponosi największą szkodę. Mamy w kraju bardzo rzadką sieć kolejową w porównaniu z innymi krajami koronnymi. W państwie wypada 1 km. kolei głównych i lokalnych na 13½ km. kwadr., a Galicyi na 19 km. kw.; w Austryi wypada 1 km. kolei głównych i lokalnych na 1262 mieszkańców. Nasza sieć kolejowa jest więc o 50% rzadszą od przecięcia całego państwa. Dziwnym sposobem nie buduje się u nas kolei, mimo że o wiele lepiej się rentują, niż w innych krajach koronnych.

Mimo że ze statystyki kolejowej nie można dojść stopnia rentowności kolei w obrębie poszczególnych dyrekcyj albo poszczególnych linij, można jednak według rentowności prywatnych kolei lokalnych, prowadzonych przez państwo na rachunek właścicieli, osądzić rentowność kolei państwowych w Galicyi.

W r. 1911 było w ruchu: W Galicyi 1907 km. takich kolei (4120 km. całej linii), w Austryi (z wyjątkiem Galicyi) 4203 km. tych kolei (18 629 km.).

Linij kolejowych	Nadwyżka brutto	Kapitał zakładowy	Oprocentowanie
	k o r o n		w procentach
w Austryi (z wyjątkiem Galicyi .	17,095 864	713,706 628	2·37
w Galicyi	4,043.024	104,190.347	3·88

Jeżeli się zważy, że kilka z istniejących w Galicyi kolei lokalnych nie zostały zbudowane ze względów na gospodarcze potrzeby kraju, lecz częścią ze względów strategicznych a częścią na życzenia i zachcianki wpływowych właścicieli wielkich posiadłości, natomiast wielkie połacie kraju o rozwiniętym przemyśle, z kopalniami nafty i rozwiniętym handlu nie mają kolei, można z tego łatwo dojść do wniosku, że zawsze jest możliwe budować jeszcze kilka rentownych kolei lokalnych w Galicyi. Zgodnie z prawdą musi każdy przyznać, że przedłożyć się mający projekt rządowy zawiera tylko takie linie kolejowe, których budowa rzeczywiście odpowiada gospodarczym potrzebom kraju. Niektóre projekty kolejowe już dziś zupełnie dojrzały do budowy. Od 8 lat istnieje w Jaśle ekspozytura dla trasowania kolei państwowych, która projekt linii Jasło-Dębica i Jasło Żmigród zbyt „gruntownie" opracowała. Budowa linii Wieliczka-Myślenice-Mszana została przez Wydział krajowy zupełnie wygotowaną.

Reasumując powyższe wywody, konstatujemy, że

1) ze względów gospodarczych budowa kolei lokalnych jest dla Galicyi koniecznością,

2) budowa poszczególnych kolei lokalnych jest zupełnie przygotowaną,

3) państwo nie potrzebuje podnieść żadnych ofiar, lecz budową tych kolei zrobi dobry interes.

Przyspieszenie budowy jest dla nas kwestyą życiową. Kraj znajduje się teraz w strasznej nędzy. Przez niebezpieczeństwo wojny zrażeni kapitaliści wycofali na wiosnę 1912 swoje kapitały z Galicyi, przez co ograniczyli kredyt, unieruchomili przemysł i handel, wywołali bezrobocie. Ulewy w lecie 1913, powodzie w lipcu i sierpniu 1913 zniszczyły zupełnie zbiory. Tak chłopi, jak miasta przeżywają teraz przesilenie, jakiego ludzie nie pamiętają.

Przyspieszenie budowy kolei lokalnych może przynajmniej częściowo dać sposobność do pracy chłopom i robotnikom, może odżywić przemysł budowlany i dać krajowi możność przezwyciężenia kryzysu.

Dlatego stawiamy wniosek: Izba posłów zechce uchwalić:

„Wzywa się rząd, aby zaraz przedłożył projekt budowy kolei lokalnych, aby na wiosnę 1914 można rozpocząć budowę poszczególnych linij".

Żydzi w Polsce współczesnej.

L. Wasilewski wydał nową broszurę p. t.: „Kwestya żydowska na ziemiach dawnej Rzeczypolitej", zawierającą niektóre ciekawe fakta i rozważania.

Między innemi autor zatrzymuje się przy kwestyi **bojkotu żydów**, który jest wzniecany (zwłaszcza przez endeków i klerykałów) w Królestwie. O skutkach tego bojkotu autor pisze w sposób następujący.

Jakie będą ekonomiczne skutki obecnego bojkotu, dziś powiedzieć nie możemy. Być może, że w pewnej mierze przyśpieszy on wzmaganie się polskiego handlu, zwłaszcza na prowincyi. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bardzo dużo przedsiębiorstw, wywołanych agitacyą bojkotową, nie zaś objektywnemi potrzebami życia ekonomicznego, nie wytrzyma konkurencyi i upadnie. Przedwczesnem byłoby już dziś układać bilans zysków i strat ekonomicznych, spowodowanych bojkotem. Natomiast inne, mianowicie polityczne skutki akcyi bojkotowej już obecnie dadzą się dokładnie obliczyć.

Pierwszym jest czasowe powstrzymanie normalnego procesu asymilacyjnego, a przynajmniej znaczne jego zahamowanie. Bojkot, zwracający się przeciwko ogółowi żydowskiemu, odpycha od społeczeństwa polskiego żywioły zasymilowane, każe im odczuwać solidarność ogólno-żydowską i w ten sposób wzmacnia nacyonalizm żydowski.

Następnie, bojkot wzmocnił siły reakcyjno-ugodowe w społeczeństwie polskiem, stawiając na nogi bankrutującą z kretesem dmowszczyznę i skupiając pod jej kierownictwem całe zastępy, nic z nią wspólnego dotychczas nie mające.

Dalej — utrwalił pozycyę rządu rosyjskiego — to z dwóch stron. Zwolennicy bojkotu uciekają się do pomocy rządowej w swych zakusach antysemickich, jak ograniczenie procentowe żydów w Towarzystwie kredytowem warszawskiem, jak wysiedlanie ich ze wsi w Lubelskiem itd. Żydzi, broniąc się przed bojkotem, uciekają się pod obronę policyi i władz rządowych, manifestując swoją lojalność.

Heca bojkotowa zaciążyła ogromnie na całem życiu społeczeństwa w zaborze rosyjskim w chwilach tak doniosłych, jak doba zaostrzenia się sytuacyi międzynarodowej. Szał bojkotowy, wzniecony przez Dmowskiego i jego popleczników po wyborze Jagiełły, odwrócił uwagę społeczeństwa od wszystkich najbardziej palących zagadnień politycznych i skierował ją na jeden punkt — zwalczanie żydów.

Wszystko to dostatecznie wskazuje na szkodliwość bojkotu ze stanowiska polskiego i zwalnia nas od gromadzenia dalszych zarzutów przeciwko niemu — jako zgoła zbytecznych.

Między innemi autor wskazuje na to, że niesłusznem jest przedstawienie bojkotu, jako rodzaju samoobrony przemysłu i handlu, skazanego niemal na zagładę w razie nieistnienia bojkotu. W rzeczywistości jednak hasło bojkotu nie jest wynikiem słabości przemysłu i handlu chrześcijańskiego, lecz jego siły, jest jednem ze środków walki rosnącego w potęgę konkurenta, który dąży do bezwzględnej przewagi.

Z gwałtu zwolenników bojkotu możnaby przypuszczać, że przedsiębiorczość żydowska zmonopolizowała tam wszystkie gałęzie wytwórczości i wymiany, że chrześcijanie stawiają dopiero pierwsze kroki. Tymczasem tak nie jest.

Na podstawie danych, zebranych przez „Tygodnik ilustrowany", którego o filosemityzm posądzać niepodobna, autor wykazuje, że w dziedzinie przemysłu Królestwa przeważają chrześcijanie. Żydów-właścicieli przedsiębiorstw jest 4210, chrześcijan 6775, czyli żydzi posiadają w swych rękach 39% ogólnej liczby przedsiębiorstw. Żydzi posiadają przewagę tylko w 3 działach — przemysłu zwierzęcego (garbarnie itd.), papierniczo-graficznego i konfekcyjnego; np. w tym ostatnim jest chrześcijan 999, żydów 1045.

Tymczasem są to przedsiębiorstwa przeważnie drobne. Z wielkich przemysłów tylko we włókiennictwie żydzi dorównują chrześcijanom, ale i tu kolosy należą do chrześcijan (zakłady żyrardowskie, Szajbler w Łodzi, Peltzerzy w Częstochowie itd,). Lecz weźmy górnictwo: chrześcijan 300, żydów 51; przemysł metalowy — chrześcijan 1216, żydów 339; mineralny (cegielnie, cement itd.): chrześcijan 367, żydów 156.

Co się tyczy handlu, to i tu przewagę (niezbyt wielką) żydów widzimy tylko w niektórych działach. Lecz np. artykułami chemiczno kosmetycznymi handluje 519 chrześcijan obok 220 żydów, spożywczymi 1071 wobec 917 żydów. Z przedsiębiorstw finansowych 503 należy do chrześcijan, 140 do żydów.

Autor zbija także drugi demagogiczny argument, że bojkot usunął żydów z Poznańskiego, Wykazuje, że tu emigracyę żydów spowodował nie bojkot, lecz możność znalezienia łatwiejszego i wyższego zarobku w takich centrach, jak Berlin, Frankfurt, Wrocław i t. d. Był to wynik naturalnego rozwoju ekonomicznego.

Autor rozprawia się także z tym argumentem, który wskazuje na „zżydzenie" Warszawy, dowodząc wzrostu liczebności żydów. Lecz tak się działo tylko do roku 1910. Od tego roku poczynając — oczywiście bez żadnego związku z hasłem bojkotowem, którego wówczas zresztą nie było, rozpoczyna się odpływ żydów. W Warszawie w r. 1910 żydów było 306 tysięcy, w roku następnym 301 tysięcy, w r. 1912 (w styczniu) 297 tysięcy. Liczba więc żydów w Warszawie maleje nietylko względnie, lecz także absolutnie — jakkolwiek imigracya żydowska do Warszawy trwała w dalszym ciągu. W ciągu lat trzech procent żydów spadł z 39% na 36%.

Stojąc na stanowisku asymilatorskiem (t. zw. uznając proces asymilacyi żydów za nieunikniony) i zwalczając antysemityzm polski tak samo, jak nacyonalizm żydowski, autor w końcu swych rozważań przychodzi do następującego resumé:

1. Swoistość i odrębność kwestyi żydowskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej spowodowana została zahamowaniem przez carat rosyjski normalnego rozwoju politycznego, ekonomicznego i narodowego tych dzielnic.

2 Pomimo uniemożliwienia przez carat swobodnego rozpraszania się żywiołu żydowskiego po olbrzymich przestworzach europejskiego wschodu i po ośrodkach azyatyckich Rosyi, oraz pomimo zatamowania przez najazd rozwoju narodowego ludności krajów, w których mieszkają żydzi polsko-litewsko-białorusko-ukraińscy, asymilacya tych żydów jest procesem, odbywającym się żywiołowo i nie dającym się cofnąć.

3. Utrudniają ten proces: zacofanie ustroju politycznego Rosyi, reakcyjny antysemityzm społeczeństwa i nacyonalizm żydowski, będący wypływem niezdrowych stosunków, panujących pod caratem.

Z tego wypływa praktyczne zadanie, polegające na walce z całokształtem warunków, nadających kwestyi żydowskiej u nas cechy swoiste, a z caratem przedewszystkiem. Wyjarzmienie wszystkich uciskanych przez ca-

rat ludów i krajów i zapewnienie im normalnych warunków rozwoju przyniesie w rezultacie i ziemiom dawnej Rzeczypospolitej rozwiązanie kwestyi żydowskiej według tych zasad, które w czyn wcieliła Europa zachodnia.

Rozmaitości.

Ruch strajkowy w państwie rosyjskiem. Według danych, gromadzonych przez moskiewski związek fabrykantów, ruch robotniczy w miesiącach od stycznia do czerwca b. r. przedstawia się w następujących cyfrach:

Strejkowało 614 490 robotników, przyczem w strejkach ekonomicznych brało udział 173.090 robotników, w politycznych zaś 432.000, a więc przeszło $2^1/_2$ raza tyle, co dowodzi, że zagadnienia polityczne ciągle górują w ruchu robotniczym.

Strejki o płacę zarobkową objęły 126.179 robotników; przyczyniły się też one do podniesienia (jakkolwiek bardzo nieznacznego) płacy zarobkowej; płaca metalowców np. według danych urzędowych w r. 1910 wynosiła 341 rubli rocznie na robotnika, zaś w r. 1912 już 360 rubli).

Związek fabrykantów moskiewskich tłómaczy spotęgowanie się ruchu robotniczego z jednej strony „podniesionem usposobieniem robotników", z drugiej zaś strony spotęgowanym popytem na ręce robocze. Twierdzi on, że w niektórych gałęziach przemysłu liczba zatrudnionych robotników zwiększyła się o $68^1/_2\%$.

Pod względem ilości strejków i w tym roku, jak w latach poprzednich, Królestwo Polskie zajmuje pierwsze miejsce.

Najwięcej strejkowało robotników włóknistych i i metalowców. Według statystyki fabrykantów moskiewskich, strejk wygrało 35 300 robotników, zaś dla 62 700 robotników walka strejkowa skończyła się porażką, co fabrykanci tłómaczą „lepszą organizacyą przemysłowców". Robotnicy przegrywali nawet takie strejki, które były do wygrania, przegrywali je z braku organizacyj zawodowych.

Sensacyjne aresztowanie generała. Jak donoszą z Madrytu, niedawno zamordowano tam we własnem mieszkaniu kelnera nazwiskiem Imrego. Śledztwo stwierdziło między innemi, że Imrego z mordercą, czy mordercami, stoczył długą i zaciętą walkę. Sędzia śledczy kazał najpierw uwięzić żonę i służącą Imrego, następnie jednak wydał rozkaz uwięzienia generała Bernadette Guljerrego, inspektora wojskowej służby sanitarnej. Policya madrycka sądzi, że gen. Guljerre brał bezpośredni, bądź pośredni udział w morderstwie.

Typ amerykańskiego miasta. Pod tym tytułem ogłosił „New York Herald" ankietę, w której rozpisał rodzaj plebiscytu, stawiając zapytanie, które z miast w Stanach Zjednoczonych uchodzić może za najbardziej typowo amerykańskie, skupiające w sobie najcharakterystyczniejsze cechy życia amerykańskiego. Olbrzymią większością głosów uznano Chicago za typowe miasto Ameryki północnej.

Przed 70 laty Chicago nie istniało. W r. 1850 miało 60 tysięcy mieszkańców; w 20 lat później 300 tysięcy. Obecnie w r. 1913 Chicago posiada przeszło 2 miliony mieszkańców, zajmuje obszar 27 kilometrów długości i 8 szerokości. Jest punktem wyjścia 29 kolei żelaznych. Posiada 300 kościołów, 100 banków, największe na kuli ziemskiej teatry, najwspanialsze hotele. Jedna z ulic Chicago ma 27 kilometrów długości. Ludność z każdym rokiem rozrasta się stale, wskutek ciągłego napływu imigrantów.

Chicago — pisze „New York Herald" — w streszczeniu głosów ankiety uznane zostało za wyraz tego, co Amerykanie tworzyć są zdolni. Najbardziej zadziwiające pomysły urzeczywistniły się tam nadzwyczaj szybko. Dom 20 piętrowy powstaje w Chicago normalnie w przeciągu 3 miesięcy. Technika budowlana doprowadzona została do granic ostatecznych. Budowa domu rozpoczyna się od tego, iż na miejscu wyznaczonem stają kilka wind, przy których pomocy ustawia się szkielet domu z olbrzymich szyn stalowych. Następnie stalowy ten szkielet wypełnia się, a raczej okrywa na zewnątrz i wewnątrz cegłami i innemi materyałami. Ściany budowane być mogą równocześnie na rozmaitych punktach wysokości, stąd szybkość w wykończeniu gmachu.

Rozwój swój zawdzięcza Chicago wyjątkowo korzystnym warunkom. Położone w samym niemal środku Stanów północnych nad wielkiemi jeziorami i oceanem, jest obecnie ogniskiem handlu zbożowego i centralnym punktem ruchu przemysłowego.

Skandal kabaretowy w Moskwie. Literaci i malarze „futuryści" w Moskwie otworzyli własny „teatr kabaret", nazwany „Różową latarnią". W dniu otwarcia kabaret odrazu zarekomendował się niebywałym skandalem. Misnowicie na wstępie jeden z artystów powitał publiczność epitetem:

— Jesteście osłami współczesności!

Publiczności nie przypadło do gustu to powitanie. W sali powstało oburzenie. Posypały się pod adresem autora powitania okrzyki:

— Łajdak! Łotr!..

W tej chwili wszedł na salę znany poeta rosyjski Balmont. Publiczność urządziła mu owacyę, w zamian za to poeta, zająwszy stolik, zrewanżował się uwagą pod adresem twórców kabaretu:

— Jesteście wspaniali! Wasze wymalowane twarze przypominają mi dzikusów z plemienia Maori.

Wówczas ktoś ze sceny chwycił za butelkę z szampanem i zaczął oblewać publiczność. Ta nie pozostała dłużna. Gdy brakło szampana, zaczęto rzucać butelkami, a gdy i tych nie stało, zabrano się do bójki, która zamieniła niebawem salę kabaretu na pobojowisko, na którem porządek musiała zaprowadzić policya. Zdaje się, że po skandalu „kabaret przyszłości" przejdzie bezpowrotnie do przeszłości.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Uroczysty wieczorek** połączony z zabawą z okazyi 20-lecia istnienia Stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie urządzają stolarze krakowscy w sobotę 15 listopada b. r. w salach Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony.

Niech spróbuje

raz prawdziwej rosyjskiej herbaty K и C Popowa, kto szuka przewybornej, bardzo smacznej, aromatycznej herbaty. Jedna próba dowodzi jej dobroci.



Pióra bez znaku „Korona“ są przeważnie wyrobem pruskim. — Żądajcie wszędzie tylko swojskich PIÓR Z KORONĄ.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deser. lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

»Unikum«-Margarynę

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można
Vereinigte Margarine- u. Butterfabriken
Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Pomocnika fryzyerskiego zdolnego poszukuje zakład fryzyerski I. Immerglücka w Podgórzu, ulica Lwowska 22.

Najlepszą w kraju

Dachówkę

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową jakoteż

Płyty granitowe

$^{20}/_{20}$ najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m².
KRAWĘŻNIKI granitowe po K 6 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA KAMIENIA SZTUCZNEGO I DACHÓWEK WE LWOWIE

Zamówienia przyjmuje
Biuro Centralne
Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

Kand. filoz. udziela **korepetycyi** w zakresie szkoły średniej. Gruntowna nauka niemieckiego i rosyjskiego.
Ulica Lubicz 40, II. p. PREGER.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — Cena słoika 1 kor

MYDŁO wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem.
Cena 1 korona.

APTEKA POD „ZŁOTYM JELENIEM“ we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

L. 130118/13.
B. b.

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania podstawy dla ustalenia regulacyi wylotu ul. Wolskiej i sposobu rozbudowania okolicznych miejskich gruntów, jakoteż sposobu zużytkowania toru wyścigowego, oraz zużytkowania błoń miejskich, w przeważnej części na cele publiczne, rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs dla techników i artystów polskich.

Plany podstawowe, program i warunki konkursu można otrzymać w Biurze Budownictwa miejskiego Oddział B., w godzinach urzędowych, za uprzedniem złożeniem w Kasie miejskiej należytości w kwocie 20 K.

Projekty należy nadsyłać do Prezydyum miasta do d. 31 marca 1914, do godz. 12 w południe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 4 listopada 1913 r.

Prezydent:
Dr. Leo m. p.

Bardzo tanio

kupuje się

prawdziwe petersburskie kalosze

u firmy

ALFRED FRÄNKEL, Kraków,
Rynek gł. 14, Telefon 2347.

Męskie wycięte	para kor.	6·60
Męskie z klapami (Slipery)	„ „	6·90
Damskie wycięte (także do klockowych obcasów)	„ „	4·70

Śniegowce męskie, damskie i dziecinne po bajecznie niskich a stałych cenach.

Wszelkie fasony i gat. są w wielkich ilościach na składzie.

Zamówienia z prowincyi uskuteczia się odwrotną pocztą za zaliczką.

1000 koron nagrody

dla łysych i nie mających porostu.



Opakowanie dyskretne.

Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, przez działanie na cebulki włosów; balsam ten w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść.

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący porost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy
1000 koron w gotówce
każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, który balsamu Cara przez 4 tygodnie używał bezskutecznie.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga.

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12-tu dni z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i grubsze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody jest znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem O. V. M. Kopenhaga.

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 koron, 2 paczki 10 koron.

Cara Haus, Kopenhagen 323, Dänemark (Dania).

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)



Kompletny GARNITUR DO GOLENIA

W pięknej skrzyneczce wielkości 20×16 cm z ruchomem lustrem zawiera:

Brzytwę, Pasek do ostrzenia, Mydło do golenia. Mydelniczkę niklow. Pendzel do golenia.

Razem tylko K 4·50

Maszynki do golenia

Nr. 1 K 1·10
„ 2 „ 2·30
„ 4 w ładnej kasetce K 4·50



poleca

B. Greschler, Kraków, Grodzka 43
Skład towarów żelaznych i stalowych.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

PERŁA ADRYATYKU

jest przewybornem winem deserowem

Perła Adryatyku

polecaną bywa jako wino wzmacniające i chętniej używaną, aniżeli inne wina stołowe

Perła Adryatyku

jest najlepszą marką dalmatyńskiego, czerwonego wina deserowego, a ponieważ nie jest ona droższą od innych podobnie nazywanych win deserowych, przeto należy bacznie uważać na nazwę i markę ochronną „Merkur“

Perła Adryatyku

podlega stałej kontroli Zakładu rozpoznawczego Gremium Aptekarzy we Wiedniu IX., gdzie każdy może polecić bezpłatnie zbadanie jej prawdziwości

Perła Adryatyku

jest do nabycia tylko w oryginalnych flaszkach w lepszych handlach delikatesów i win, oraz w restauracyach i drogueryach

Hurtowna sprzedaż

W. BERGEL c. k. dostawca nadworny Wiedeń XIX/1.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Elektrownia miejska rozpisuje numerem licytacyę ofertową na roboty:

a) murarskie,
b) ciesielskie,
c) krycie dachów,
d) blacharskie,
e) ślusarskie

wykonać się mające przy rozszerzeniu głównej stacyi elektrycznej przy ulicy Św. Wawrzyńca.

Warunki, plany i arkusze ofertowe można przejrzeć w Elektrowni miejskiej przy ul. Dajwór L. 27.

Otwarcie oferty nastąpi w dniu 14 listopada o godz. 12 w południe w sali obrad Magistratu.

Kraków, dnia 3 listopada 1913.

DYREKCYA ELEKTROWNI MIEJSKIEJ.

L. 138187/913
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót stolarskich przy budowie szkoły przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Szkice, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie m., Oddział A. IV. p., drzwi Nr. 6, między godziną 11-tą a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty opatrzone stemplem na 1 koronę i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 28 listopada 1913 r. do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 6 listopada 1913 r.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone **Wody mineralne** przez toż Towarz. odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.